Cena egz. 10 gr.
Rok IV. Tarnów, dnia 10 maja 1936 r. Nr. 19.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Zdrowaś Marjo

Zdrowaś Marjo, Ciebie, pełną łaski
Między niewiastami,
Opromieniły przenajświętsze blaski,
Módl się za nami.

Ave, już zachód purpurą się pali,
Pastusza pieśń płynie,
Do stóp Ci się ścielą mgły z bladych opali
W wieczornej godzinie.

Ave Marja, z Tobą Pan nad pany,
Boską masz koronę –
O chwale Twojej szumią złote zbóż łany
I morze uśpione.

Lasy i pola, srebrzystych wód tumany
W modlitwie skupione
Błagają pokornie Pana nad pany
O Twoją obronę.

Andrzej Gryf.

Czy szkoła mieszana?

O osobistem szczęściu człowieka, oraz jego użyteczności publicznej decyduje jego wartość moralna.

Takie jest życie, myśli, uczucia i czyny, jaka moralność.

Przyszłość Polski, jej trwałość i niezniszczalność państwowa, szczęście całego narodu, zależą, jak ongi jej zmartwychwstanie, od moralnej wartości społeczeństwa.

Wartości moralne nabywa młodzież przez wychowanie w domu i w szkole.

Wpływ szkoły na dusze młodzieży jest, obok wpływu rodziny, decydujący.

Jaka jest wartość szkoły wogóle, a w znaczeniu wychowania szczególnie, taka będzie wartość młodzieży, a poprzez młodzież wartość narodu.

Szkoła polska ma uczyć i wychowywać na niezniszczalnych podstawach nauki Chrystusa, ma kształtować wielkie charaktery, odporne na zgubne wpływy zewnętrzne.

Nie może tego wielkiego zadania spełnić szkoła mieszana (koedukacyjna), gdzie się młodzież męska i żeńska uczy razem. Ona bowiem, zwłaszcza wśród młodzieży starszej, nie jest zdolna jednocześnie i w równym stopniu wychowywać młodzież męską i żeńską. Nie może temi samemi metodami przygotowywać do życia przyszłych mężczyzn i kobiet.

Dlaczego?

Wynika to:

1) **Z zasadniczych różnic konstrukcji psychicznej i fizycznej, jaka istnieje między młodzieżą męską i żeńską.**
2) **Ze względu na odrębne przeznaczenia życiowe, na odmienne przyszłe obowiązki, jakie spełniać mają w rodzinie i w społeczeństwie.**
3) **Ze względu na wielkie trudności zabezpieczenia młodzieży przed wzajemnem, ujemnem oddziaływaniem, jakiemu młodzież różnych płci przez codzienne z sobą obcowanie ulegać musi.**

Pewien francuski, katolicki, świecki wychowawca powiedział, że „szkoła mieszana prowadzi konsekwentnie do obniżenia moralności, do osłabienia pilności w pracy, zatraca wszelkie współzawodnictwo, a otwiera drogę do kochliwości, a nawet występków. Ci, którzy ją propagują, mają urojone nadzieje z dwóch typów ludzi wychować jeden... Szkodzą jednym i drugim, bo młodzież męska niewieścieje; a młodzież żeńska przestaje się cieszyć takim szacunkiem, jakim ją powinno się otaczać. Szkoła mieszana wypacza zasadniczą rolę kobiety w rodzinie i społeczeństwie i wprowadza zgubne mechanizowanie stosunków życiowych".

Zwolennicy szkoły mieszanej twierdzą, że wzajemne obcowanie młodzieży męskiej i żeńskiej na ławie szkolnej, że wspólne ich zabawy działają na obie płci dodatnio, że przez przebywanie ze sobą i współpracę w okresie rozwoju chłopcy i dziewczęta wzajemnie się wychowują...

Jak może wychowywać drugiego ten, kto jeszcze sam wychowania potrzebuje?

Wpierw trzeba być dobrze wychowanym, aby oddziaływać.

Każdy, kto zna przyrodzone słabości natury ludzkiej, łatwo zrozumie wielkie i groźne niebezpieczeństwo tych doświadczeń.

U młodych należy wykształcić charakter i wolę. Doskonały charakter i silna wola nie da się wyrobić wzajemnem oddziaływaniem dziewcząt na chłopców i naodwrót.

Foerster powiada: „Każda płeć zosobna musi stać się sobą i swój własny, odrębny typ rozwinąć, zanim stać się będzie mogła siłą wychowawczą dla płci drugiej".

Stałe przebywanie obojga płci działa szkodliwie na samodzielny rozwój męskiego i kobiecego życia duchowego. **Rosnące dzisiaj obniżenie szczęścia małżeńskiego jest skutkiem żakowskich zapatrywań i poufałości, która ideę koleżeństwa uważa za ideał wszelkich stosunków między ludźmi, a więc i w małżeństwie.**

Rażąca, sztubacka powierzchowność młodzieży, pozbawionej wieku, a często i godności w swojem postępowaniu... to owoc zgubnych doświadczeń.

Dlatego szkoła polska, jeżeli ma naprawdę wychowywać, a przez wychowanie obywateli odradzać, nie może być szkołą mieszaną.

O przyszłość Polski mamy wszyscy obowiązek się starać... i wszelkiemu osłabieniu ducha i moralności młodzieży się przeciwstawiać, bo tu chodzi o nasze wspólne dobro.

Wychowanie katolickie jest nakazem, podyktowanym dziejową koniecznością naszego bytu.

Jeśli mowa o oddziaływaniu, to bardzo piękne pole mają tu wychowawcy... Ich oddziaływanie dobrym przykładem może tworzyć wielkie i piękne charaktery u młodzieży... R.

O Zlotach okręgowych K. S. K.

W miesiącach najbliższych odbędą się na terenie naszej diecezji pierwsze Zloty Okręgowe KSK. i tak dnia:

I. Dnia **1 czerwca br.** dla Okr. czchowskiego **w Zakliczynie.**
II. Dnia **14 czerwca br.** dla Okr. łąckiego **w Łącku.**
III. Dnia **5 lipca br.** dla Okr. grybowskiego **w Grybowie.**
IV. Dnia **12 lipca br.** dla Okr. bieckiego **w Ołpinach.**
V. Dnia **19 lipca br.** dla Okr. radłowskiego **w Radłowie.**
VI. Dnia **26 lipca br.** dla Okr. tymbarskiego **w Tymbarku.**
VII. Dnia **2 sierpnia br.** dla Okr. wojnickiego **w Porąbce Uszewskiej.**

Program Zlotu podany został w „Posłańcu DIAK.". Wszystkie Oddziały wymienionych Okręgów niechaj przygotowują się na Zloty, których organizowaniem zajmują się Kierownictwa Okręgów wspólnie z Zarządem KSK. Specjalną uwagę zwracamy Oddziałom Okręgów: **bieckiego i łąckiego,** gdyż terminy Zlotów zostały zmienione!

A więc pamiętajmy o Zlotach KSK. i przybywajmy na nie licznie, by zamanifestować nasze przekonania, przekonania kobiet, zrzeszonych w KSK. **Zarząd KSK. w Tarnowie.**

BŁOGOSŁAWIENI

Błogosławiony pokorny i cichy,
Albowiem on tylko wiarą zwycięski
Żyje — wyzbywszy się szatana pychy,
Modlitwą nieustraszony i męski.
I błogosławiony duchem ubogi,
Bo go prowadzi pośród zwątpień mnóstwa
Wśród walk, zniechęcenia, wahań i trwogi
Nie ubóstwo ducha, ale duch ubóstwa.

Andrzej Gryf.

UROCZYSTOŚCI SZCZEPANOWSKIE

W poniedziałek 4 maja zaczęły napływać do Szczepanowa ze wszystkich stron gromady pielgrzymów, szły procesje z feretronami i chorągwiami, wśród śpiewu i pobożnego nastroju. Szczepanów i cała okolica przybrała odświętną szatę... Domy przystrojono wzdłuż wszystkich dróg, prowadzących na miejsce uroczystości. Wystawiono wyniosłe bramy z napisami serdecznych powitań Arcypasterzy i gości. Wspaniały ołtarz polowy i kościół parafjalny przybrany nazewnątrz flagami narodowemi i papieskiemi wzbudzały zachwyt... Pielgrzymi ustawicznie napływali...

Około godziny trzeciej uszeregowała się procesja, wśród której szli Ich Ekscelencje nasi Arcypasterze, Prałaci, Duchowieństwo, tysiące dzieci, młodzieży i starszych — i **podążyła na powitanie Relikwij św. Stanisława,** które przywiózł z Krakowa J. E. **Książę Metropolita Sapieha w otoczeniu J. E. Ks. Biskupa Rosponda i przedstawicieli Kapituły krakowskiej.**

Po procesjonalnem przyniesieniu Relikwij do ołtarza polowego **podniosłe kazanie wygłosił J. E. Książę Metropolita, poczem odprawił Pontyfikalne Nieszpory.** Tłumy wiernych śpiewały nieszpory po polsku, a chór miejscowego KSMŻ. udatnie wykonał hymn i inne pieśni.

* * *

Już mroki ogarniały ziemię, a pielgrzymki ciągle napływały... Pod wypogodzonem niebem Szczepanowa już późną nocą zagrzmiały tony pieśni. **Ruszyła procesja z Najświętszym Sakramentem** z kościoła parafjalnego do ołtarza polowego, prowadzona przez **Ks. Prob. Mendralę. Adorację nocną, pełną głębokich wzruszeń religijnych,** zapoczątkowało kazanie **Ks. Dyr. Pękali.** Potem odprawił **Mszę św. Pontyfikalną J. E. Ks. Biskup Komar,** a kazanie wygłosił **Ks. Prof. Sierosławski.** Po północy odprawiali Księża przy ołtarzu polowym i we wszystkich kościołach Msze św. oraz udzielali wiernym Komunji św. bez przerwy. Nastrój olbrzymich rzesz był nacechowany rzewnością i powagą...

Rano na prymarji wygłosił kazanie Ks. Prałat Marchewka.

* * *

We wtorek około godziny 9-tej liczba pątników się podwoiła. Jak okiem sięgnąć widać było pola, zalane tłumami wiernych. Na uroczystości przybyło także przeszło 100 Księży, wśród których byli Prałaci: Sitko, Lubelski, Bulanda, Stanczykiewicz, Jeż, Marchewka i Kuc. Wszyscy wyczekiwali na przyjazd **J. Em. Ks. Kardynała Hlonda.**

Eminencja-Prymas przybył o godz. 9·30 pociągiem na pięknie udekorowaną stację Słotwina-Brzesko, witany uroczyście przez przedstawicieli społeczeństwa, duchowieństwa i dzieci. **Banderja konnych krakusów eskortowała Księdza Prymasa, jadącego w towarzystwie J. E. Ks. Biskupa Lisowskiego.** Witany entuzjastycznie przez rzesze zebranych, wjechał w karecie i wysiadł w pobliżu ołtarza polowego.

Wpierw przybyli na miejsce p. **wojewoda Gnoiński, p. wicewoj. Małaszyński i radca Stańkowski,** reprezentanci władz wojskowych **z pułkownikiem Kalkusem** z DOK Kraków, starosta brzeski p. **Barański,** baron Götz-Okocimski, prezes Ksawery Bogusz.

Kardynała Prymasa powitał **Ks. Proboszcz Mendrala,** wójt miejscowy **Bieniek** i uczennica Gimn. SS. Urszulanek, wręczając bukiet kwiatów. Ruszyła procesja do kościoła parafjalnego. Tu Chór Katedralny z Tarnowa wykonał „Ecce Sacerdos magnus"... Po krótkiej modlitwie udano się z powrotem do ołtarza polowego. **Zaczęła się Suma Pontyfikalna, celebrowana przez Księdza Kardynała.** Na podwyższeniu zajęli miejsce Ich Ekscelencje Najprzew. Księża Biskupi, Prałaci, Przedstawiciele władz i społeczeństwa.

W czasie sumy śpiewał Chór Katedralny z Tarnowa.

Po ewangelji wstąpił na ambonę J. E. **Ks. Biskup Komar** i wygłosił głębokie i podniosłe kazanie.

W czasie kazania nad tysiącami głów wiernych przeleciało 5 samolotów.

Po ukończeniu sumy pod kościołem parafjalnym odbyła się **defilada.**

Zwarte a długie szeregi dzieci i młodzieży z KSMm. KSMż. przy dźwięku 2 orkiestr. przemaszerowały poważnie i w jak najlepszym porządku.

Po południu odprawił Nieszpory Pontyfikalne **J. E. Ks. Biskup Rospond,** a kazanie wygłosił **O. Kwiatkowski T. J.**

Po nieszporach odbyła się akademja. W czasie akademji chór katedralny wykonał kilka pięknych utworów. Przemawiał prezes Paraf. Akcji Kat. Przygrywała orkiestra z Okocimia, dzieci deklamowały, a piękny referat wygłosił **p. prof. Bolek. Przy końcu, witany entuzjastycznemi okrzykami, przemówił J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz,** serdecznie dziękując wszystkim za pracę i ofiarność. Potem odegrano utwór sceniczny z życia św. Stanisława, pióra Ks. Wieczorka.

Późnym wieczorem wielu pielgrzymów skierowało swe kroki do rodzinnych stron. **Większość z nich odbyła podróż pieszo, idąc dziesiątki kilometrów.**

Niezapomniane nigdy było wrażenie tej siły religijnej i uroku głębokiej wiary wśród tłumów zgromadzonego ludu, którzy tu przyszli oddać hołd swemu świętemu Patronowi.

* * *

W środę zebrały się przerzedzone już tłumy przed ołtarzem polowym na prymarji, podczas której wygłosił kazanie Ks. Dr. Caliński. W czasie sumy, którą celebrował J. E. Ks. Biskup Rospond, śpiewał chór Oddziału K. S. M. Ż. Kazanie wygłosił Ks. Dr. Cierniak.

Pogoda piękna trwała dalej.

Wśród zmęczonych tłumów uwijał się Polski Czerwony Krzyż. W tych trzech dniach pospieszył z pomocą 120 osobom.

Gdy słońce przechyliło się na zachód, skupili się wierni na nieszporach, które odprawił Ks. Kan. Pykosz, kazanie wygłosił Ks. Kan. Padykuła. Zaś w kościele parafjalnym ciągle się jeszcze wierni spowiadali...

Wieczorem zebrały się rzesze na przedstawienie p. t.: „Św. Stanisław Szczepanowski", ostatniej części trylogji Ks. P. Wieczorka. Jedna z poprzednich części grana była we wtorek.

* * *

Uroczystości trwają dalej...

Radosna nowina

Kiedy Św. Stanisław, Biskup Krakowski i Męczennik, w swej rodzinnej wiosce Szczepanowie odbiera hołdy w 900-ną rocznicę swych urodzin, godzi się wspomnieć o Tej, która przed 682 laty, wraz z swym małżonkiem, przyczyniła się do Jego kanonizacji i sama własnemi rękami święte Jego relikwje obmywszy, drogiemi klejnotami ozdobiła i w nowym relikwjarzu złożyła — **o Bł. Kindze.**

Jak to pięknie się składa, że **właśnie teraz** możemy podzielić się z Czytelnikami radosną nowiną, otrzymaną niedawno z Rzymu.

Oto **Ojciec święty** na prośbę Postulatora Generalnego O. Wojciecha Topolińskiego **zgodził się w zasadzie na kanonizowanie Bł. Kingi najkrótszą drogą, bez długich i kosztownych procesów, na podstawie nadzwyczajnej czci, jaką ta Błogosławiona cieszy się w Polsce i poza jej granicami.**

Powiedział wprawdzie Ojciec święty: **„Przecież byłem w Polsce, a nic o niej nie słyszałem“**, lecz dodał: **„ale owszem; przedłóżcie mi dowody i dokumenty jej nadzwyczajnego kultu, a chętnie przychylę się do prośby narodu polskiego o jej kanonizację“.**

Z wielką radością przyjął tę nowinę JE. nasz Ksiądz Biskup i wydał polecenie duchowieństwu, „by w przeciągu miesiąca (od 20 kwietnia b. r.) odpowiedzieli, czy w ich parafjach i kościołach są dowody czci Bł. Kingi, a więc:

a) Czy są kaplice, ołtarze, obrazy, figury przydrożne, feretrony, chorągwie, domy, szkoły, bractwa lub stowarzyszenia, związane ze czcią Bł. Kingi?

b) Czy odbywają się procesje i jak liczne do grobu Bł. Kingi?

c) Czy często nadają imiona Bł. Kingi przy chrzcie lub bierzmowaniu?

d) Czy są po domach wizerunki, figurki Bł. Kingi?

e) Czy są znane szczególne łaski, jeszcze nieogłoszone, dokumenty, książki, pisma, dotychczas niezużytkowane?

Zechcą tedy Szan. Czytelnicy dopomóc skrzętnie swym duszpasterzom do zebrania tego potrzebnego materjału, a **sprawa nie cierpi zwłoki bo już 20 maja** Postulator Generalny chce te dokumenty przedłożyć Ojcu świętemu na posłuchaniu.

Ksieni klasztoru SS. Klarysek w Starym Sączu rozesłała prośbę tej samej treści do wszystkich Najprzew. Księży Biskupów w Polsce, a nawet do Prymasa Węgier i otrzymała od nich przychylną odpowiedź.

Gdyby zebrane dokumenty wystarczyły, moglibyśmy już za dwa lub trzy lata doczekać się tej dawno upragnionej chwili kanonizacji Bł. Kingi.

A może Św. Stanisław w swym roku jubileuszowym swą przyczyną u Boga zechce się odwdzięczyć Bł. Kindze za Jej starania o Jego kanonizację.

I my módlmy się o to gorąco!

Wszechmogący, wieczny Boże, który wierne sługi swoje cudami wsławiasz i niebieską koronujesz chwałą, racz łaskawie wysłuchać próśb, zanoszonych do Ciebie za przyczyną Bł. Kingi i spraw, by ta Błogosławiona Sługa Twoja, cudami przez Ciebie wsławiona, w aureoli Świętych Twoich na całym świecie zajaśniała ku czci i chwale Imienia Twojego. Amen. **P.**

Kto przoduje?

Czyny mówią za siebie.

Nieraz spotyka się w prasie, zwłaszcza nieprzychylnie ustosunkowującej się do Akcji Katolickiej, że Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży zamało poświęcają uwagi sprawom kulturalno-oświatowym i gospodarczego podniesienia wsi polskiej. Wroga prasa ośmiela się nawet twierdzić, że organizacje te są szkodliwe dla wsi.

Niedawno ukazało się sprawozdanie Centralnego Komitetu dla Spraw Młodzieży Wiejskiej, podające **wyniki konkursów przysposobienia rolniczego** (p. r.) **za rok 1934** na terenie całego państwa. W zestawieniu tem podano liczbę tych zespołów, które pozostawały pod fachową opieką organizacyj rolniczych, względnie instruktorów p. r. wydziałów powiatowych. Podaje więc Centralny Komitet, że konkursy p. r. Katolickich Stow. Młodzieży ukończyło 1.526 zespołów i 10.764 uczniów p. r. Wiadomo wszystkim, że niestety już od kilku lat dziwnym zbiegiem okoliczności, mimo, że KSM. dostarczają światłych członków do Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń wiejskich, na wielu terenach odmawia się Katol. Stow. Młodzieży opieki fachowej w akcji p. r. To też **zmuszone są** one wielu swoim zespołom (blisko 45%) **udzielać tejże opieki we własnym zakresie działania** i przeprowadzać w tym procencie akcję p. r. **zupełnie o własnych siłach.**

Statystyki Kat. Stow. Młodzieży wykazują, że w r. 1934 doprowadzono do końca o własnych siłach **1082 zespołów i 7925 uczniów p. r.**

Uwzględniając więc statystyki Kat. Stow. Młodzieży i statystyki C. K. do S. M. W., otrzymujemy następujący obraz wyników akcji p. r., przeprowadzonej na terenie całego Państwa w r. 1934:

Katolickie Stowarz. Młodzieży	**2.608 zesp.**	**18.689 uczn.**
Związek Strzelecki	1.551 zesp.	11.642 uczn.
Centr. Związek Młodz. Wiejskiej	1.106 zesp.	6.899 uczn.
Związek Młodzieży Ludowej	605 zesp.	4.219 uczn.
Zjednoczony Związek woj. kieleck.	246 zesp.	1.667 uczn.
Związek Młodz. Lud. i Roln. Lwów	181 zesp.	1.722 uczn.
Wołyński Związek Młodz. Wiejskiej	164 zesp.	1.112 uczn.
Nowogródzki Związek Młodz. Wiejsk.	90 zesp.	536 uczn.
Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“	56 zesp.	400 uczn.
Różne	367 zesp.	2.912 uczn.

Cyfry powyższe mówią same za siebie. Wynika z nich, że **Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży** również i w roku 1934 **zajęły pierwsze miejsce na polu podniesienia kultury i dobrobytu wsi polskiej,** które to miejsce dzierżą już od roku 1928 włącznie.

Zważywszy, iż nietylko ilościowo, lecz także i jakościowo, prace Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w dziedzinie p. r. wysunęły się na czoło, trzeba podkreślić **wybitny udział i rolę tych organizacyj w odrodzeniu wsi polskiej.** To też spodziewać się należy, że powołane ku temu czynniki może wreszcie prace Kat. Stow. Młodzieży na tym odcinku otoczą specjalną troską i opieką, aby przysporzyć Państwu liczne zastępy światłych i moralnie wysoko stojących obywateli wsi.

Z Nowego Sącza

Dnia 29 kwietnia b. r. odbyło się Walne Zebranie **Katolickiego Zakładu Sierót w Nowym Sączu,** utrzymywanego przez Stow. Pań Dobroczynności. Ze sprawozdania, złożonego przez prezydjum, wynika, że fundusze, uzyskane w ubiegłym roku ze składek członkiń, subwencyj z Województwa, Ubezpieczalni, Komunalnej Kasy Oszczędności i Magistratu, oraz darów w naturze w łącznej sumie 13.747 zł. 97 gr., użyto na wychowanie w Zakładzie 74 sierót. Dzieci przyjmuje się w wieku od 2 do 14 lat. Wychowują je Siostry Służebniczki. Po ukończeniu szkoły powszechnej umieszcza Zarząd dzieci w warsztatach rzemieślniczych, czasem posyła i na wyższe studja, chcąc powierzone sobie sieroty wychować na pożytecznych członków społeczeństwa. Wszystkim Dobrodziejom Zakładu i Ofiarodawcom, a w szczególności Najprzew. Ks. Prałatowi R. Mazurowi, WPanu Staroście Dr. Łachowi, Magistratowi i WPanu Dyrektorowi Dr. Stuchlemu składa Zarząd Zakładu serdeczne „Bóg zapłać“.

M. Rychlikowa, przewodnicząca.



SŁOWO BOŻE

**EWANGELJA
NA 4 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY**

(Jan 16). **W onczas rzekł Jezus uczniom swoim: „Idę do tego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Ale ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę Go do was. A gdy On przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu — mówię — iż nie wierzą we mnie; a z sprawiedliwości — iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie; a z sądu — iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie; i co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie".**

Kościół i świat

„Pożyteczno wam, abym ja odszedł" — powiada Pan Jezus, żegnając się z uczniami w Wielki Czwartek, bo wam ześlę Ducha św. Pocieszyciela. On was nauczy wszelkiej prawdy, a świat błądzący w ciemnościach przekona, że po stronie świata jest grzech, bo nie uwierzył we mnie, a sprawiedliwość po mojej stronie, bo z triumfem odchodzę do nieba.

1900 lat minęło od tej zapowiedzi Pana Jezusa. Czy ona się spełniła? Działalność Ducha prawdy jest aż nadto widoczna w Kościele katolickim. Oto widzimy wspaniały gmach wiary, wzniesiony w ciągu wieków pod przewodnictwem Ducha św. Ile to trudności trzeba było przy tej budowie przezwyciężyć! Ile napaści, prześladowań, herezyj! Tyle dzieł ludzkich, tyle różnych sekt, teoryj, poglądów zbankrutowało, a Kościół nasz stoi wśród chwiejącego się świata, jak skała wśród morza. W rozstrzygnięciach swych trzymał się zawsze zasady Bożej, nie szukał kompromisu, nie naginał prawdy do zachcianek ludzkich i nigdy nie chybił, nigdy nie musiał odwoływać swych rozstrzygnięć, bo one są i będą niewzruszone i nieomylne aż do końca świata.

Duch św., który jest ostoją prawdy w Kościele katolickim, zdziera także wciąż maskę z obłudnych poczynań świata, przekonuje, że usiłowania świata, by ludzi uszczęśliwić bez Boga, są marne. Zamiast ku szczęściu prowadzi świat ludzkość w przepaść, do zguby. Był nie tak dawno czas, kiedy Boga wypędzano ze wszystkich dziedzin życia, a Jego miejsce miał zająć rozum ludzki. Życie miało być zupełnie zeświecczone. Ale ten człowiek, który się wyzbył Boga, nie uznawał też bliźniego. Stał się zimnym samolubem, zaczął wyzyskiwać biednych. Masy, na których nędzę i łzy nie zważał wcale, zaczęły go nienawidzić. W życiu małżeńskiem zrywał wszelkie więzy. Liczba wiarołomstw i rozwodów wzrastała szybko. — Czy wyzwolenie się z zależności od Boga uszlachetniło człowieka, czy go raczej poniżyło? Osądźmy sami!

Potem zjawił się bolszewizm z nową, „zbawczą" mądrością: Człowiek, jako jednostka, zawiódł. Musi zatem zginąć w masie, musi się stać bezwolnym człowiekiem zbiorowym, wtedy dopiero ludzkość osiągnie najwyższy stopień rozwoju. Jakie szczęście niesie z sobą fala bolszewizmu, widzimy to na Rosji, Meksyku i Hiszpanji.

Niema więc innej rady, tylko zerwać z fałszywą mądrością świata, a wrócić do Boga. On musi panować na tronie świata i na ołtarzu serca naszego! Tylko On poprowadzi nas wzwyż i potrafi nas uszlachetnić! W Nim tylko prawdziwe szczęście i zbawienie nasze! *ast.*

Życie i modlitwa z Kościołem

W czwartą niedzielę po Wielkanocy wiele mówi Kościół w swojem nabożeństwie o działalności Ducha św. Trojaka jest ta działalność: w świecie, w Kościele, w duszy ludzkiej.

W świecie: *Duch św. — mówiąc obrazowo — przedstawia światu jakby jakieś zwierciadło, w którem ten świat widzi z jednej strony swą złość — z drugiej prawdę i słuszność Kościoła Chrystusowego. Duch św. pokazuje światu zwycięski pochód Kościoła. Wrogi Bogu świat widzi to — musi na to patrzeć i uznać, choć się do tego nie chce przyznać. Przed przyjściem Chrystusa też był świat pogrążony w złem, ale smutnego swego stanu nie widział i czuł się spokojny. Po przyjściu P. Jezusa jest Kościół przez Niego założony ciągłem sumieniem, które złych upomina i nie pozwala spokojnie grzeszyć i w grzechu trwać. Dlatego bezbożni nienawidzą Kościoła — chcieliby, by zniknął z powierzchni ziemi i nie przypominał im woli Bożej. Ale bywa i tak, że niejeden z nich nie może już znieść tego ciągłego upominania i zbliża się do Chrystusa i nawraca się. To jest ta działalność Ducha św., o której mówi ewangelja czwartej niedzieli.*

W Kościele: *Inne jest działanie Ducha św. w Kościele. Tu Duch św. prowadzi dalej rozpoczęte przez Chrystusa Dzieło. W Kościele Duch św. uczy, przypomina naukę Chrystusową, strzeże nauczycieli Kościoła przed błądzeniem, rozdaje łaski w Sakramentach św., prowadzi ludzi do wiecznych przeznaczeń. Wszystkie Sakramenta są terenem Jego działalności. Przez Chrzest św. werbuje ciągle nowych wyznawców; w Bierzmowaniu czyni chrześcijan żołnierzami, apostołami świeckimi, męczennikami; w Sakramencie Pokuty oczyszcza dusze chrześcijańskie; w Eucharystji krzepi je Ciałem i Krwią Chrystusową; w ostatniem Namaszczeniu przysposabia je do śmierci szczęśliwej — i tak we wszystkich Sakramentach. Wielka, szeroka, wnikliwa, owocna jest więc działalność Ducha św. w Kościele Chrystusowym.*

W duszy: *I w niej On działa, jak wynika już z tego, co wyżej było powiedziane. Zasiewa w duszy prawdę, prowadzi ją, wychowuje, cieszy, umacnia i do zwycięstwa prowadzi. Bez Niego nic nie urośnie w duszy ludzkiej. Niech pracuje w niej sam człowiek, niech pracują nad nią wszyscy wokoło — jeśli Duch św. nie pomoże Swoją łaską, nic się nie poszczęści! Bez Ducha św. można być znakomitym uczonym, wielkim bogaczem, wpływową osobą, można być dobrym politykiem, nauczycielem, gospodarzem, uczniem, ale nie można być dzieckiem i przyjacielem Boga. A cóż pomoże, choćby człowiek cały świat zyskał i ten świat zadziwił... jeśli nie znajdzie uznania i przychylnego przyjęcia u Twórcy tego świata!*

O Duchu św. — na którego przyjęcie gotujemy się i którego przyjścia oczekujemy w dzień Zielonych Świąt — zajmij się duszą naszą, uczyń ją piękną i miłą Bogu!... Przyjdź, Duchu św... przyjdź! p.

Nasz stosunek do żydów

Kwestja żydowska jest bezsprzecznie jedną z najpoważniejszych w Polsce współczesnej. W jakimkolwiek kierunku będziemy przeglądać obecną rzeczywistość polską, jakąkolwiek dziedzinę zechcemy świadomie i odpowiedzialnie kształtować, społeczną, gospodarczą, kulturalną, szkolną — wszędzie napotkamy na ten zasadniczy problem, który z każdym rokiem coraz bardziej niepokoi i zatrważa wszystkich, patrzących głębiej w przyszłość kraju — Polaków.

Jak dotąd, obchodzimy to palące zagadnienie ostrożnie, zdaleka, unikamy wszelkiego głębszego wniknięcia w jego istotę, nie śmiemy podnieść go odważnie, by mu spojrzeć raz otwarcie w oczy i stopniowo odpowiednio zacząć go rozwiązywać. Co pewien czas przypomni się nam kwestji tej dławiący ucisk groźnem to w tej, to w innej miejscowości podnieceniem, czy zaburzeniem, niekiedy o tragicznym przebiegu, lecz, po chwilowem zwróceniu uwagi, przestajemy się rychło nią interesować i wszystko wraca do dawnego stanu. Tymczasem wypadki te — w ostatnich czasach dość częste — są groźną oznaką, że problem żydowski w Polsce nabrzmiał do ostatecznej miary, że czas przystąpić do jego uregulowania, że dorywcze kwestji tej łagodzenie i stłumianie już nie wystarczą.

Gdy jednak z jednej strony stwierdzamy, że sprawa ta paląca i groźna czeka na konieczne i rychłe rozpatrzenie i właściwe załatwienie, to czy — z drugiej strony — jesteśmy dostatecznie przygotowani do jej podniesienia i rozwiązania? Czy całe społeczeństwo polskie przyswoiło sobie jednolite i wspólne zasady, według których winno kształtować swój do tej kwestji stosunek? Czy każdy Polak i katolik pamięta zarówno w dyskusji na ten temat, jak i w całodziennem praktycznem życiu o tych wskazaniach i przestrogach, które niedawno podał w swym pasterskim liście Ks. Kard. Hlond?

Niestety — przyznać się musimy, że daleko nam jeszcze do zajęcia takiego zgodnego, jasnego i zdecydowanego stanowiska wobec kwestji żydowskiej. Rażąca też zachodzi sprzeczność między naszemi w tej dziedzinie słowami, nawoływaniem i ubolewaniem, a naszemi czynami, codziennem, praktycznem postępowaniem.

Każdy na swój sposób i po swojemu problem ten załatwić przemyśla i obiecuje. Inaczej na niego zapatruje się wieś, inaczej miasto, inny program w tym kierunku posiadają i głoszą narodowcy, inny ludowcy, inne zamysły ukrywają sfery przemysłowe i kapitalistyczne. Przeważna zaś część, zarówno ludu, jak i inteligencji polskiej, nie posiada w tej dziedzinie poprostu żadnego wyraźnego zdania, nie zajmuje żadnego określonego i konsekwentnego stanowiska. Najczęściej w rozmowie, dyskusji na ten temat powoduje się rozdrażnionem i niekontrolowanem uczuciem, w praktycznem zaś życiu interesem i wygodą.

Teoretycznie tedy te liczne rzesze Polaków zajmują wobec żydów postawę zasadniczo wrogą, podyktowaną mniej lub więcej żywą ku nim nienawiścią.

Drażni ich wygląd, żargon, strój i inne właściwości i praktyki żydowskie. Nie wierzą w żadną asymilację żydów.. Nie potrafią bezstronnie ocenić żadnych ich stron. Chętnie posługują się w stosunku do nich drwinkami, nie szczędzą przezwisk i pogróżek. O ich nieuczciwości, krętactwie, wyzysku w interesach i pośrednictwie najmocniej są przekonani. Najchętniejby też ich wszystkich z Polski do Palestyny wypędzili.

Wszystkie te jednak surowe i nienawistne oceny, uczucia i nastroje zupełnie nie przeszkadzają im wszelkie towary, od zapałek do ubrania, nabywać w sklepach żydowskich, uczęszczać stale do kin żydowskich, czytać dzienniki i czasopisma, których redakcje są całkowicie w rękach żydowskich, czytać powieści żydowskich autorów, lub przekłady z bolszewickiej literatury, wydane przez żydowskie firmy wydawnicze, kształtować na nich swoje poglądy filozoficzne, literackie, społeczne i t. d.

Ten nastrojowy antysemityzm nie wstrzymuje ich również od troskliwego i uprzejmego unikania i skreślania ze wszelkich ideologij, programów i statutów wszystkiego, co nosi wyraźnie znamię wyznaniowe, katolickie, nie krępuje ich w przemilczaniu i skrywaniu we wystąpieniach publicznych wszystkich podstawowych i przewodnich idei i żądań katolickiego społeczeństwa polskiego, co czynią w obawie przed zarzutami nietolerancji, zacofania, klerykalizmu i t. p.

Tak na każdym kroku, w każdej dziedzinie, u tych swoich, tak niby zawziętych wrogów, znajdują żydzi właściwie tylko ustępliwość, kompromisowość, usłużność.

Jak więc widzimy, w poglądach i postępowaniu przeważnej części naszego społeczeństwa — jeśli chodzi o kwestję żydowską — panuje wiele tylko bezsilnego rozdrażnienia, niepotrzebnej i niedozwolonej moralnie nienawiści, a wreszcie rażącej niekonsekwencji i słabości. Stan taki jest z jednej strony bardzo niebezpieczny, bo zawsze grozi wybuchem bezmyślnych, antyżydowskich wystąpień ulicznych, z drugiej strony zaś stanowi główną przeszkodę w uporządkowaniu kwestji żydowskiej w Polsce.

Przy takiem bowiem duchowem nastawieniu, nigdy jej należycie nie uregulujemy. Wiadomo przecież, że tej trudnej i skomplikowanej sprawy nie rozstrzygnie sam Rząd, ni Sejm, nie dokona tego sama wieś lub kupiectwo, jedna lub druga partja,, ale stopniowo i skutecznie rozwiązać ją potrafią tylko wszyscy razem, wspólnie, jednomyślnie i konsekwentnie działając według jednego planu.

Dlatego też trzeba się nam koniecznie wyzbyć przedewszystkiem wszelkiej, niegodnej chrześcijanina i Polaka nienawiści, złośliwości i niepoważnych, antyżydowskich wybryków. Nie krzykiem, przezwiskiem, pogróżkami, pięścią i kamieniem uwolnimy się od wielmożności i wpływów żydostwa w naszym kraju, w handlu, w przemyśle, literaturze, prasie, ale statecznem, rozumnem i wytrwałem **popieraniem własnych, polskich wytwórni** i placówek, wydawnictw i pism, świadomem i stanowczem **wyznawaniem zasad chrześcijańskich** we wszelkich dziedzinach publicznego i kulturalnego życia, troskliwem pielęgnowaniem odziedziczonych polskich tradycyj i obyczajów w życiu domowem, towarzyskiem, rozrywkowem, czujną i śmiałą ochroną naszych organizacyj, zawodów i ideologij przed jakiemikolwiek zastrzykami żydowskiej, obcej nam i wrogiej, myśli i etyki.

Musimy pamiętać, że nietylko niewłaściwością jest brać udział w antyżydowskich rozruchach, podburzać do nich, na ich widok, czy wiadomość się cieszyć, — ale również **zbrodnią jest** biernie i tchórzliwie zezwalać, by żydowskie, wolnomyślne, komunistyczne, antychrześcijańskie prądy i idee zniekształcały i zatruwały naszą polską, katolicką duszę i kulturę.

Przed tym rozkładowym i zabójczym wpływem żydostwa w dziedzinie naszych duchowych dóbr musimy się ze wszystkich sił bronić. W tym celu jego pseudopostępowym hasłom i dążeniom, któremi stara się olśnić i pozyskać bezkrytycznych i nieostrożnych odbiorców swych filmów, czasopism i wszelkiego rodzaju wydawnictw, ażeby ich moralnie zdezorjentowanych tem łatwiej następnie móc całkowicie opanować, musimy wszędzie śmiało i otwarcie **przeciwstawiać naszą własną, świadomą i aktywną postawę katolicką,** nasze własne poglądy i oceny, upodobania i zachwyty. W ten sposób najskuteczniej ograniczymy zasięgi żydostwa do jego właściwych rozmiarów, uniezależnimy się duchowo i gospodarczo od jego ucisku, zabezpieczymy przyszłość naszego kraju przed jego niebezpieczną zachłannością. **M. S.**

Opowieść starego zegara

Tik-tak — tik-tak!

Dziwny, starej roboty zegar stał na komodzie. Biała jego tarcza, podzielona w równych odstępach, przypominała uśmiechnięty księżyc w pełni. Po niej błądziły bez przerwy czarne wskazówki, dwa palce, dzielące i mnożące czas.

I chociaż szedł tylko na jednej nodze, cudownie rzeźbionem wahadle, nigdy się nie spóźnił, zawsze regularnie podążając za czasem. Warto widzieć, jak ostro kroczył naprzód i naprzód.

Co godzinę wygrywał zegar jakąś piosenkę, tak starą i dziwaczną, jak sam był, a ozdobioną takiemi wykrętasami, jak jego noga — wahadło.

Tik-tak, tik-tak! — mówi mi zegar. — Jedno i to samo w czasie swej długiej wędrówki przez czas. Ale pewnego wieczoru opowiedział jednak co innego.

Cisza wówczas panowała w izbie. Tylko w piecu trzaskały drewna, migotliwym blaskiem rozświetlając najbliższą jego okolicę. Po kątach snuły się cienie. Wybiegały na środek izdebki, otulając jej wnętrze coraz gęstszym mrokiem, lecz natrafiając na migotliwą, jasną plamę, cofały się w popłochu do rogów izby. Wiatr nucił za oknem swą starą, odwieczną pieśń tułacza. Czasem przerywał swą nutę, nadsłuchując, zali go nie wpuszczą do wnętrza, by po chwilce ciszy podjąć ją ze zdwojoną siłą.

Ciszy wieczornej nie mącił żaden ludzki głos. Siedziałam cichuteńko, nadsłuchując, co zegar mówi. Nie twierdzę, że go odrazu rozumiałam. Jednostajne tik-tak! nie mówiło mi zrazu nic. Powoli jednak skupiając całą uwagę na owem tik-tak! doszłam do zrozumienia, że stary zegar, krocząc przez teraźniejszość, snuje wspomnienia przeszłości. I kiedy nareszcie uchwyciłam wątek owych wspomnień, pewnie już dawno opowiadał i początek historji był dla mnie stracony. Usłyszałam tyle:

— — i stałem tak długo na owym kominku marmurowym. W długich godzinach samotności gwarzyłem z pięknemi mebelkami, stojącemi na dziwacznie wykręconych nogach na środku saloniku. Gwarzyłem o przyjęciach i zabawach, na które patrzyłem w starym, francuskim zamku, gdzie się znajdowałem.

Pewnego dnia wysoki starzec wszedł do pokoju, prowadząc za rączkę małego, pięknego chłopczyka. Podobał mi się ten chłopczyk. Kocham dzieci i dlatego zagrałem mu najpiękniejszy kurant, jaki umiem. Ucieszony tem malec klasnął w dłonie i odtąd byliśmy najczulszymi przyjaciółmi. Dla niego zniosłem chętnie nakręcanie mechanizmu nie w swoim czasie, co wywołało wcześniejsze wyśpiewanie kurantu, aby tylko sprawić przyjemność małemu przyjacielowi.

Lata szły. Coraz rzadziej go widywałem. Wyrósł na pięknego młodzieńca. Pewnego dnia znów stał przed kominkiem i nakręcił mnie i znów zadźwięczał stary kurant. Tym razem dla pięknej, młodej pani u jego boku.

I odtąd często przychodzili oboje. Szczęście biło z ich twarzy i domyśliłem się, że to pewnie młoda małżonka. Raz przynieśli ze sobą album z widokówkami i przewracając jego kartki, przeżywali minione chwile.

I tak stojąc na kominku, przysłuchiwałem się ich rozmowom i cieszyłem się szczęściem młodej pary, którego — zdawało się — nic nie potrafi zamącić...

Lecz pewnego dnia byłem świadkiem wzruszającej sceny. Żegnali się i to snać na długo. Pani zapłakana, pan, z boleśnie ściągniętą twarzą, spiesznie opuścił pokój.

Młoda pani odtąd często przychodziła, stawała przed kominem, zapatrzona w moją tarczę. Czy może liczyła godziny do powrotu męża? — Czasem siadała przy stoliku i przewracała kratki albumu. — Nieraz wsunął się za nią do pokoju pies legawy, Boy i kładąc swój łeb na kolanach pani, patrzył w jej oczy, jakby chciał powiedzieć: „Czekamy na powrót pana, prawda?"

I znowu pewnego dnia, gdy przy stoliku przewracała kartki albumu, wszedł lokaj i podał pani mały list. Otworzyła, przeczytała i zbladła. Zadzwoniła na służbę i wydała rozkaz spakowania rzeczy. Wyjeżdża, bo „pan ranny"!...

Opustoszał teraz zamek. Cisza w nim zapanowała.

Ale pewnego dnia huk armat wstrząsnął jego posadami. Wojna podeszła pod jego wrota.

A potem stała się rzecz okropna. Wszczął się hałas i zgiełk, jacyś żołnierze wpadli do pokoju. Krzyczeli w jakiejś niezrozumiałej dla mnie mowie. Mnie porwała z kominka nielitościwa, szorstka ręka i schowała pod bluzę. Ciemności ogarnęły mnie. Co się dalej stało, nie wiem. — Później, później słyszałem, że z owej siedziby starego, francuskiego rodu została kupa gruzów. Lecz co cenniejsze, zostało przedtem przez Niemców zabrane.

Zegar przerwał swą opowieść. — Głęboko westchnął, wybił godziny, a potem zadźwięczał kurant staroświecki, ale jakże żałośnie i smutno...

Tik-tak! tik-tak! — podjął zegar dalsze opowiadanie.

— Długo trzymali mię w ciemnościach. Naokoło rozlegała się wciąż ta twarda, obca mowa i jakiś monotonny turkot i zgrzyt. Jak później się dowiedziałem, jechaliśmy długo koleją. Pułk niemiecki został z francuskiego frontu przeniesiony na wypoczynek do Polski.

Pewnego dnia skończyła się jazda koleją i byłem na dalekiej, polskiej ziemi. — Gdy się żołnierze ulokowali na dobre, wyjęto mię z worka, w którym dotychczas tkwiłem. Któż opisze moje rozrzewnienie, gdy na stole, na którym mnie postawiono, zobaczyłem album, ten sam, który leżał na stole w dawnej mojej siedzibie. — I innych jeszcze znajomych miałem tu spotkać. Pewnego dnia pchnięto drzwi do mojej izdebki i na progu stanął Boy, legawy pies mojego drogiego pana. — Gdyby mi było dane zapłakać ludzkiemi łzami, byłbym wtedy wylał zdroje łez. Tak mię wzruszyła dola starego psa, wywleczonego przez chciwe żołdactwo niemieckie w daleki, obcy kraj. **Es.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Aleksander Junosza-Olszakowski.

Obłąkany naród

(Na marginesie książki Ks. St. Trzeciaka p. t. „Program Światowej Polityki Żydowskiej").

W Madrycie odbyła się druga z rzędu demonstracja dzieci komunistycznych, do której zmobilizowano w liczbie paru tysięcy dzieciarnię w wieku 8—15 lat. Mali demonstranci przeciągali ulicami stolicy, niosąc czerwone transparenty i wznosząc okrzyki na cześć ustroju sowieckiego. Do pałacu gubernatora udała się delegacja nieletnich demonstrantów, która wręczyła gubernatorowi protest przeciwko nauce religji w szkołach. Następnie odbył się wiec, w czasie którego mali komuniści spalili Pismo Święte.

Taką wiadomość doniosły nam ostatnio gazety. Jasną jest rzeczą dla każdego orjentującego się człowieka, kto był organizatorem powyższego wystąpienia. Uczynili to żydzi.

Ziejąca szaleństwem nienawiść do Chrystusa, nasunęła im pomysł do wysunięcia na arenę matactw rewolucyjnych niewinne maleństwa. A przecież dzieci są największym skarbem każdego narodu. Są dumą rodziców, ich szczęściem, zasadniczą treścią życia i miłości. I do tej czystej krynicy nadziei sięgnęła w swym triumfalnym podboju świata brutalna dłoń żydowska. Jakgdyby morze krwi, w której skąpała się Rosja, łuny pożarów kościelnych w Hiszpanji, podziemne wrzenia rewolucyjne we wszystkich stolicach świata były jeszcze zbyt małą, zbyt słabą bronią w walce z Bogiem.

Kilkadziesiąt lat temu były jeszcze trzeźwe i myślące jednostki, którym opowiadana historja dążeń żydowskich do opanowania świata wydawała się bajką, fantastyczną powieścią, nierealnem zamierzeniem. A przecież z biegiem lat nasunęły się argumenty najpotężniejsze, z któremi niesposób walczyć. Argumenty i dowody prawdy historycznej. Oczywiście historję można fałszować, można tendencyjnie oświetlać fakty i rzeczy dobre pozostawiać w cieniu. Ale nie wolno o tem zapominać, że historja podboju świata przez żydów dzieje się — po większej części — współcześnie. Gorączkowe tempo dojścia do mety, osiągnięcia ostatecznego triumfu, nagromadziło tak olbrzymi splot wypadków, że materjał ten w zupełności wystarcza, aby każdy mógł sobie wyrobić pogląd, wysnuć odpowiednie wnioski i stwierdzić przerażającą rzeczywistość.

Nie można się dziwić, że nawet i dzisiaj umysł trzeźwo myślącego człowieka zostanie zaskoczony odkryciem rzeczywistości i częstokroć będzie doszukiwał się błędu we własnem rozumowaniu. Przyczyna zwątpień tego rodzaju polega na tem, że program światowej polityki żydowskiej jest wynikiem obłąkanych mozgów. Żydzi nie uwierzyli w Chrystusa-Mesjasza i twierdzą zawzięcie, że: „Syn Dawida (Mesjasz) nie przyjdzie wpierw, dopóki nie ustanie nawet najmniejsze panowanie nad Izraelem". Ta ich zboczona wiara stała się treścią ich życia. W imię tego proroctwa żydzi popełniali najstraszniejsze zdrady i najnikczemniejsze zbrodnie. Twierdzą stanowczo, iż nie chodzi im bynajmniej o panowanie nad światem, jako kres ostateczny ich dążeń i wysiłków. Żydzi wierzą, iż wtedy zstąpi na ziemię Bóg.

Najpotworniejszą zbrodnią, jaka mogła wogóle zaistnieć, było ukrzyżowanie Chrystusa. Uczynili to żydzi. Fakt ten, jak i dzisiejszy pochód historji, dobitnie świadczy o tem, iż naród żydowski jest narodem obłąkańców. Bo tylko szaleniec mógł popełnić taką zbrodnię i powtarzać ją ciągle w ciągu dwóch tysięcy lat. Zbrodniarz, posiadający bryłę lodu w piersiach, kat, zakładający stryczki na szyje ludzkie, nie popełniliby zbrodni krzyżowania Boga-Człowieka, który ich umiłował. Możeby nie wzruszyli się, nie zrozumieli, lecz poprostu nie zdecydowaliby się na zbrodnię. Warjat zaś podniósł rękę.

I to jest logiczne. Logiczne — jeśli można się tak wyrazić — patrząc z punktu widzenia psychjatrji. A zresztą wiemy wszyscy ze statystyki, że największy procent umysłowych chorób przypada właśnie na żydów.

Żydzi są bezsprzecznie uzdolnionym narodem. Może właśnie ten ich nadmierny wysiłek umysłowy, ta naiwna i niemądra wiara w przyjście Mesjasza, kiedy ustanie najmniejsze nawet panowanie nad Izraelem i wypływająca stąd nienawiść do Chrystusa, przyczyniły się w znacznej mierze do pogłębienia bezkrytyczności w przyjmowaniu najgorszych zleceń i programów, narzucanych masom żydowskim przez sanhendrin[1]). Bo trzeba przyznać, że są wśród żydów nieliczne jednostki, które ostro krytykują dawne i obecne przygotowania żydowskie do podboju świata, walczą z niemi i dążą do prawdziwej współpracy z narodami w imię człowieczeństwa.

Niestety, są to tylko dość rzadkie wypadki. Nagół dzieje się inaczej. Stwierdza to historyk żydowski Prof. Dr. Majer Bałaban: „W pierwszym okresie narody tubylcze przyjmują nas z otwartemi ramionami, cieszą się, że tak pięknie mówimy ich językiem, że bierzemy udział w ich pracy kulturalnej i gospodarczej i że wraz z nimi budujemy ich kraj i ich życie. Zczasem następuje jednak przesyt, naród gospodarczy zaczyna się obawiać swego gościa, ma dość jego wpływu na wszystkich gałęziach pracy i kultury, widzi w nim współzawodnika i dąży do usunięcia go ze wszystkich placówek".

Wszystkie zatem nieszczęścia i cierpienia sam na siebie naród żydowski sprowadza — dochodzi do takiej konkluzji w swej książce Ks. Trzeciak — własnem postępowaniem ściąga gniew Boga na siebie w formie prześladowań narodów. Nie w narodach tkwi wina, tylko w nim samym, bo narody przyjmują go życzliwie, dopóki nie da się im we znaki. Wtedy zaczynają go pędzić z jednego do drugiego kraju. To się powtarza we wszystkich narodach w ciągu historji.

Z uporem manjaka i fanatyzmem obłąkańca dąży naród żydowski do ostatecznego zapanowania nad światem, aby spełniła się przepowiednia jego fałszywych proroków. I w imię przyjścia na ziemię Boga, rozpoczynają walkę z Bogiem.

Czyż nie są zatem narodem obłąkańców?

---

[1]) Najwyższa rada żydowska.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce złożyli: N. N. Tarnów 21 zł., Feliks Bizoń, Zagorzyce 3 zł. — „Bóg zapłać".

TYDZIEŃ... W POLITYCE

Wybory we Francji.

Na podstawie wyniku wyborów do parlamentu francuskiego, które się odbyły w niedzielę 26 kwietnia, nie można było dokładnie przewidzieć, jaki będzie jego skład. Ma on bowiem liczyć 618 posłów. Tymczasem za pierwszym razem wybranych zostało ich tylko 179. Dopiero wybory uzupełniające, które odbyły się 3 maja, rozstrzygnęły ostatecznie o układzie sił poszczególnych partyj w przyszłej Izbie deputowanych. Przyniosły one znaczne zwycięstwo komunistom, którzy obecnie posiadać będą około 40 posłów, tj. dwa razy więcej, niż dotychczas. Ilość ich wzrosła kosztem innych lewicowych stronnictw, głównie socjalistów. Chociaż stronnictwa prawicowe naogół zatrzymały swój stan, to jednak stanowczą większość w Izbie posiadać będzie „Front Ludowy", tj. partje lewicowe, które razem do wyborów stanęły. W ten sposób losy Francji nadal pozostaną w rękach masońskiego „Frontu Ludowego", przygotowującego wszędzie drogę komunizmowi.

Polityka Małej Ententy.

Wspólna i zgodna od kilku lat polityka Małej Ententy, tj. Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji, zaczyna się w ostatnich czasach coraz wyraźniej rozdzielać. Najtrudniej jest im ustalić stanowisko wobec Austrji. Wiadomo, że na utrzymaniu jej wątłej, politycznej samoistności wszystkim im zależy. Tymczasem ta jej samodzielność narażona jest ze strony Niemiec na poważne niebezpieczeństwo. Bodajże najskuteczniejszem zabezpieczeniem jej przed pochłonięciem przez Niemcy byłby powrót Habsburgów. Na ten konieczny środek gotowaby się może w ostateczności zgodzić Czechosłowacja, która najbardziej się lęka okrążenia przez Niemcy od południa. Natomiast Jugosławja prędzejby się zgodziła na zajęcie Austrji przez Hitlera, niż na oddanie jej Habsburgowi. Stosunki też Jugosławji z Niemcami są coraz żywsze i przyjaźniejsze, o czem świadczą wzmożone obroty handlowe między obu krajami.

Inną przyczyną rozdźwięków w polityce Małej Ententy jest stosunek do Sowietów. Czechosłowacja — jak wiadomo — odnosi się do nich jak najżyczliwiej i najusłużniej, w obawie przed atakiem Niemiec; oddaje się pod ich opiekę, skwapliwie zawierając z niemi sojusze. Jugosławja natomiast w stosunku do Sowietów zachowuje niezmienne stanowisko, raczej niechętne. Również Rumunja obecnie ostrożniej obserwuje i przenika plany i cele polityki sowieckiej i nie spieszy się do zawierania z jej kierownikami dalszych, niebezpiecznych paktów.

Jak więc widzimy, coraz trudniej tym trzem państwom ustalić we wszystkich punktach zgodną, wspólną politykę zagraniczną.

W Republice hiszpańskiej.

Po wyborze elektorów, którzy wraz z członkami obecnych Kortezów mają dokonać wyboru prezydenta Republiki, rozpoczęły się pomiędzy partjami, wchodzącemi w skład zwycięskiego „Frontu Ludowego", targi o ustalenie osoby kandydata na ten najwyższy w państwie urząd. Republikanie, socjaliści, komuniści i inne proletarjackie i mieszczańskie stronnictwa lewicowe codzień wysuwają nowych kandydatów, nie mogąc się zgodzić na żadnego z nich. Te targi wzajemne, ambicje i zabiegi stanowią obecnie główne ich zajęcie. A tymczasem cały kraj pogrąża się w coraz to straszliwszą anarchję i zamęt. Stale wybuchają strajki i rozruchy, odbywają się po miastach krwawe demonstracje. Nikt nie jest pewny życia, ni mienia. W dniu 1-go maja znów stanęło w płomieniach kilka kościołów, niektóre znów zdemolowano i zamieniono w domy robotnicze. Policja wobec tych gwałtów jest bezsilna. Bezradnym jest również i cały rząd, który sam w agitacjach przedwyborczych na tę drogę niebezpieczną bezmyślne tłumy popchnął.

Powstanie Arabów w Palestynie trwa nadal.

Powszechny strajk, a zarazem powstanie Arabów przeciwko żydom w Palestynie trwa nadal. Niemal codziennie w różnych miejscowościach, głównie w Jaffie i Jerozolimie, przychodzi do krwawych rozruchów. Stale też wybuchają pożary poszczególnych zabudowań i całych osiedli żydowskich. Arabowie niszczą również zbiory i plantacje żydowskie. Z zagrożonych miejscowości uchodźcy żydzi chronią się do większych miast. W Tel-Avivie znajduje się ich już około 10 tysięcy.

Naczelny komitet arabski, na którego czele stoi Wielki Mufti w Jerozolimie, zawiadomił władze angielskie, że strajk będzie trwał dotąd, aż zostaną spełnione żądania arabskie, tj. aż zostanie wydany zakaz dalszej immigracji żydów do Palestyny, oraz wykupywania przez nich ziemi z rąk właścicieli arabskich. Położenie żydów w Palestynie staje się coraz niepewniejsze.

Zajęcie Addis-Abeby przez Włochów.

Mimo trudności terenowych i zniszczonych przez cofające się oddziały abisyńskie mostów i dróg, wojska włoskie bezustannie posuwają się naprzód w kierunku Addis - Abeby. Olbrzymia, zmotoryzowana kolumna włoska, składająca się z 3 tysięcy samochodów ciężarowych, naładowanych wojskiem i materjałem wojennym, poprzedzana przez oddziały dzielnych askarysów, zbliżyła się już na małą odległość od stolicy Abisynji. Negus z kraju wyjechał! Straże włoskie niezmotoryzowane weszły już do Addis-Abeby i zajęły ją.

Równocześnie ze zwycięskim pochodem włoskich sił od północy, odbywa się ich stały napór na Abisyńczyków od strony południowej. Rozpoczęta na południowym froncie przed kilku dniami ofensywa przyniosła wojskom włoskim całkowite zwycięstwo. Na całej linji posunęły się one o blisko 200 klm. w głąb kraju i obecnie po zdobyciu warownej twierdzy abisyńskiej Sassabaneh, zmierzają wprost ku miastu Harrar. Po jego zajęciu Addis-Abeba zostanie całkowicie odcięta od morza, z którem ją łączy jedyna w całym kraju droga kolejowa, prowadząca do portu Dżibuti. Wszelki tedy dowóz broni i materjałów wojennych dla armji negusa zostałby przerwany. Ostateczne zwycięstwo Włochów jest już blisko.

Unieważniam zgubioną książeczkę inwalidzką, wydaną przez Referat Inwalidzki przy Starostwie Tarnów.
Andrzej Kowalik, Sieradza, pow. Dąbrowa.

Unieważniam zgubioną legitymację Funduszu Pracy, Tarnów, Nr. 1.259. **Stefanja Wajdowicz.**

Z TARNOWA

W tym roku mija 375 lat od śmierci sławnego hetmana **Jana Tarnowskiego.** Z tej okazji **Państwowe Gimnazjum II. w Tarnowie urządza** dnia 16 maja b. r. ku czci tego wielkiego męża i wodza, którego imieniem jest nazwane, **uroczystość szkolną,** połączoną z **poświęceniem sztandaru,** ufundowanego przez Komitet Rodzicielski.

O godz. 9.30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w katedrze, celebrowane przez Ks. Prałata Kanclerza Sitkę, wiz. szk., w zastępstwie JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego, gdzie po poświęceniu sztandaru młodzież złoży wieniec przed grobowcem Hetmana.

O godz. 11 na dziedzińcu gimnazjalnym nastąpi wręczenie sztandaru Gminie Szkolnej, poczem odbędzie się w świetlicy uroczysta akademja. Wkońcu zostanie otwarta wystawa zabytkowych druków i dzieł z XIV. wieku, odnoszących się do postaci i działalności hetmana Jana Tarnowskiego.

W uroczystościach powyższych bierze udział również Prezydjum miasta Tarnowa, oraz szereg znakomitych gości, byłych wychowanków Zakładu, wśród których widnieją nazwiska Gen. Min. Góreckiego, Gen. Dra Zarzyckiego, wielu byłych Profesorów, zajmujących obecnie poważne stanowiska.

Staraniem Sodalicji im. św. Antoniego przy klasztorze OO. Bernardynów **odegrano** w sali „Gwiazdy" w ub. niedzielę przedstawienie p. t. **„Szewc Walanty"** przy licznym udziale publiczności. W przerwach piękne utwory skrzypiec i fortepianu, wykonane przez pp. Rudowskich, nagradzano oklaskami.

Ofiary na rozbudowę Ochronki św. Stanisława na Grabówce złożyli: p. Kołodziejowa 3 zł., p. Wróbel 3 zł., p. Giemza 5 zł., Przew. Ks. Prałat Lubelski 20 zł., Ks. N. N. z Tarnowa 5 zł., Ks. Pacocha ze Zgórska 4 zł., p. Klockowa z Grabówki 5 zł., p. Jadwiga Friedberg 50 zł., „Praca" 25 zł., Ks. Wł. Garlik proboszcz z Lubczy 5 zł., p. Karol Janecki z Grabówki 5 zł., p. Woźniakowa z Grabówki 2 zł., p. Andrzejowa Boruchowa 5 zł., Bank Polski 50 zł., p. Sikorowa z Grochowa ad Mielec 1 zł., p. Dr. Geisler Eugenjusz 5 zł., p. Drowa Tertilowa 5 zł., p. Apt. Kozicki 5 zł., p. Lippóczy 5 zł., p. Brachowa 2 zł., p. Czesław Bandura 2.50 zł., p. Berowski 2 zł., p. radczyni Czaplińska 6 zł., p. Drapellowa 5 zł., p. Naczelnik Worek 2 zł., p. Wisz 1 zł., p. Drożyńska 2 zł., p. Maś St. 2 zł., p. Rudolf Oleksy 1 zł., p. Dr. Ryblewski Jan 2 zł., p. Sadowski Edw. 2 zł., p. Pilchówna 90 gr. Nadto gospodarze z Rzędzina: p. sołtys Mazur, p. Reczek, p. Reczkowicz Jakób, p. Bogdas Bolesław, p. Bobka Stanisław, p. Janusiowa Agnieszka, p. Szczurek, p. Bobka Andrzej, p. Bobka Franciszek, p. Mazur Jan, p. Białas zwieźli i ofiarowali 50 m^3 piasku i żwiru.

Wszystkim łaskawym Ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać" składają **SS. Felicjanki z Grabówki.**

Z DIECEZJI

W dniu patronalnego święta KSK. wysłuchały wszystkie członkinie oddziału w **Dębicy** Mszy św., śpiewając pieśni ku czci Matki Najświętszej i przystąpiły do Komunji świętej. Ksiądz Dziekan wygłosił podniosłą naukę, jak winny członkinie być wzorem matki i żony. Po Mszy św. było błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, a później członkinie odprawiły Drogę Krzyżową. Po południu odbyła się w sali klasztornej SS. Służebniczek uroczysta akademja ku czci Najśw. Marji Panny, którą zaszczycili swoją obecnością miejscowi Księża i wiele gości z poza oddziału KSK. J. S.

Podniosłe chwile **misyj pod przewodnictwem OO. Redemptorystów** przeżywała parafja **Gródek k/Grybowa** w dniach od 13 do 19 kwietnia b. r. Zainteresowanie misjami było ogromne. Z dnia na dzień wzrastał napływ wiernych nietylko z naszej, ale i okolicznych parafij, słuchających z zapartym oddechem głębokich nauk. Pod koniec misyj ofiarowano całą parafję opiece Matki Najśw.

Wzruszającą była chwila poświęcenia krzyża misyjnego, ubranego wieńcami, który wśród uroczystej procesji nieśli młodzieńcy na ramionach na miejsce, gdzie został postawiony. Składamy za ofiarną pracę nad naszą parafją OO. Redemptorystom serdeczne „Bóg zapłać". Parafjanie.

W dniach od 31 marca do 9 kwietnia b. r. odbyły się w **Kolbuszowej misje** pod kierownictwem Księży Saletynów. 16 tysięcy Komunij św., rozdanych w tych dniach, były świadectwem skuteczności nauk misyjnych. Lud, jak fala wezbrana, zdawał się codziennie rozsadzać mury olbrzymiej świątyni, a na uroczystości poświęcenia krzyża misyjnego zebrało się około 10.000 wiernych.

Parafjalna Akcja Katolicka składa „Bóg zapłać" OO. Saletynom i Ks. Kanonikowi za urządzenie tych misyj.

Miłą i radosną chwilę przeżyli członkowie A. K. w **Lubzinie** na wspólnem „święconem", urządzonem przez oddział KSK. i KSM. Nastrój był rzewny, serdeczny i podniosły. Druchny KSMż. urozmaiciły dobrze przygotowanemi niespodziankami tę piękną uroczystość, która zacieśniła jeszcze bardziej więzy serdeczności między całą rodziną A. K. H. S.

Staraniem KSK. oddział w Padwi zostało urządzone dnia 26 ub. miesiąca w świetlicy miejscowej szkoły **„święcone"** dla członków A. K. Przybyłych gości powitał prezes P. A. K. p. Czaja. W imieniu KSK. złożyła obecnym życzenia prez. Gałobowa. Później przemawiał Ks. Proboszcz, członkini KSK. Kawikowa i p. Kierownik szkoły. Nastrój był miły i uroczysty. P. P.

Staraniem oddziału KSK. w **Paszczynie** urządzono dnia 26 kwietnia b. r. tradycyjne „święcone". Na uroczystość tę przybył Ks. Kanonik Rejowski, nasz Asystent, który — poświęciwszy dary Boże — w pięknych słowach wyjaśnił znaczenie urządzania wspólnego święconego. Przybyli również delegaci i delegatki poszczególnych oddziałów A. K. **parafji lubzińskiej** i nieliczni zaproszeni goście. Urozmaiceniem zebrania był referat, wygłoszony przez jedną z członkiń, odpowiednie obrazki sceniczne, deklamacje i pieśni wielkanocne. M. S.

W niedzielę dnia 26 kwietnia b. r. zebrali się **członkowie A. K. w Ropczycach na „święconem"** w Sokole. Po śpiewie pieśni przemówił do zebranych w liczbie 200 obecnych Ks. Kanonik. Przemówienie prezesa PAK., członkini KSK. i prezesa KSMm. z Ropczyc podczas składania sobie życzeń utwierdziły obecnych w przekonaniu, że duch Chrystusowy gruntuje się coraz silniej w katolickich sercach. Hymnem „My chcemy Boga" i okrzykiem „Niech żyje Chrystus-Król" zakończono uroczystość. W. L.

W piątek dnia 1 maja b. r. **zakończono w Słupcu** majowem nabożeństwem **misje, prowadzone przez OO. Redemptorystów z Tuchowa.** Cały tydzień trwały nauki misyjne. Ludzie garnęli się tłumnie do drewnianego kościółka, zachęcali jedni drugich, zamożniejsi pożyczali biednym ubrań, aby każdy mógł wziąć w misjach udział. Odrodziły się w czasie misyj serca parafjan i zjednoczyły się miłością i zgodą. Ł. S.

Zbylitowska Góra to parafja bardzo stara, bo przed 1325 rokiem założona. W obrębie swym zamyka **Mościce,** wykwit nowoczesnej techniki.

W odległości 2 klm. od kościoła parafjalnego znajduje się wspaniały klasztor SS. Serca Jezusowego, ze znakomicie urządzonemi zakładami naukowemi i gospodarczemi dla dziewcząt, zaś o 5 klm. odległa jest willa SS. Urszulanek, gdzie jest stale Najśw. Sakrament.

Na terenie naszej parafji posiada Pan Jezus aż cztery trony, temu przeto należy zawdzięczać, że choć jest to parafja biedna, podmiejska i podfabryczna i choć bardzo dużo jest w niej obcego elementu — nie zawsze wierzącego, a często deprawującego, życie religijne pulsuje żywo. Dowodem tego to rozwój A. K., ponad 250 członków liczącej.

Ostatnio urządzili członkowie A. K. **święto chorych.** W tym dniu 38 chorych wysłuchało Mszy św., przyjęło Komunję św., a potem, obsługiwani troskliwie przez członków A. K., wzięli udział we wspólnem śniadaniu. Z małych funduszów i składek dobrowolnych uzbierano kwotę, którą rozdzielono w to święto między najbiedniejszych. Obserwator.

Z POLSKI



Wizyta premjera Kościałkowskiego w Budapeszcie. Podpisanie układu polsko-węgierskiego.

Wielkie uroczystości ku czci św. Wojciecha, patrona polskiej Akcji Katolickiej, **odbyły się w Gnieźnie** w dniu 26-go kwietnia br. **Około 60 tysięcy ludzi brało w nich udział.** Sumę pontyfikalną w katedrze gnieźnieńskiej odprawił Ks. Kardynał Prymas Dr. August Hlond, a podniosłe kazanie wygłosił Ks. Biskup Polowy Wojsk Polskich Józef Gawlina. Uroczystość uświetnił udział kilku Księży Biskupów i przedstawicieli władz.

W dniu 7 czerwca br. odbędą się w całej Polsce uroczystości ku czci Ks. Piotra Skargi. Zakończą one obchody z okazji 400-lecia urodzin tego złotoustego Kaznodziei.

50-ta rocznica święceń kapłańskich Ks. Kard. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego, przypada na dzień 30 maja br. W tym dniu cała Polska, a przedewszystkiem archidiecezja warszawska złoży hołd swemu Arcypasterzowi. Uczyniły to już dzieci z Krucjaty Eucharystycznej warszawskiej archidiecezji w ostatnią niedzielę kwietnia.

Rozruchy w Chrzanowie były następstwem strajku robotników w dniu 28 kwietnia br., zatrudnionych przy robotach publicznych. Strajkującym oświadczyły władze, że sprawa zatargu zostanie załatwiona na konferencji w Krakowie w następnym dniu. Jednak w dniu 29 kwietnia strajkujący, nie czekając na wynik konferencji, zaczęli zmuszać pracujących robotników do wzięcia udziału w strajku. Policja rozproszyła ich przy pomocy gazów łzawiących, strajkujący zebrali się jednak ponownie i zaatakowali policję kamieniami i strzałami. Wtenczas policja użyła broni palnej, wskutek czego jedna osoba została zabita, a dziewięć rannych. Wśród policjantów rannych jest 14-tu, w tem 6-ciu ciężko.

Deficyt skarbu państwa za rok budżetowy 1935-6 wynosi 247 miljonów złotych.

Piękne popiersia gipsowe Ks. P. Skargi, wykonane według projektu artysty rzeźbiarza Tombińskiego, są do nabycia **w cenie 20 zł.** Koszty opakowania i przesyłki liczy się osobno. Wysyłka tylko za zaliczką. Zamówienia należy kierować pod adresem prezesa „Tow. im. Ks. P. Skargi": Dr. Emil Stolfa, Kraków, ul. Retoryka 1.

W dniu 12 maja br., jako w 1-sza rocznicę śmierci Marszalka Piłsudskiego, **nastąpi w Wilnie przeniesienie serca**

Witold Podkowicz 5

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

Łykał Antek wściekłość i łzy i pracował dalej. Szarpały nim sprzeczne uczucia. Przecież pomagając Modelsohnowi w jego machinacjach, oszukiwał tem samem klientów sklepu. Nie mogło się z tem pogodzić jego sumienie i, co gorsza, wstydził się pójść do księdza proboszcza, żeby, jak to bywało dawniej, opowiedzieć mu o swoich kłopotach i wątpliwościach.

— Nisko upadłem — myślał. Jednocześnie stawał mu przed oczami obraz spracowanych rąk matki i perliste łzy, które spływały po oczach Marysi tego pamiętnego wieczoru, gdy stanął w jej obronie. Ciężka, nietylko fizycznie, ale i moralnie, praca, jaką teraz wykonywał, dawała zarobki nikłe, pozwalała jednak na wsunięcie od czasu do czasu w chude dłonie Białkowej kilku złotych, oczywiście w tajemnicy przed Marysią. Schorowana matka Marysi przyjmowała te pieniądze, błogosławiąc Antka i zapewniając, że gdy tylko wyzdrowieje, postara się zapracować i oddać dług.

Tymczasem przesuwały się przez sklep dziesiątki i setki ludzi spieszących się, zaaferowanych i zakłopotanych. Nieraz ludzie niewiele zwracali uwagi na jakość towaru i rzetelność wagi, zajęci myślami o własnych, dotkliwych kłopotach.

Życie w Wykrotach szło zwykłym trybem.

W jedną sobotę ludność miasteczka poruszona została sensacyjną wiadomością: do Wykrotów przyjechać miał w niedzielę jeden pan z Warszawy na odczyt. Wisiały nawet w kilku miejscach porozklejane na płotach afisze. Odczyt miał być o spółdzielczości.

Antek chciał namówić Marysię na pójście do sali strażackiej, gdzie już od rana, zaraz po Mszy św., zbierać się zaczęły grupki ludzi, ale Białkowej zrobiło się gorzej i dziewczyna musiała cały dzień czuwać przy chorej.

Całe szczęście, że awantura, jaką zrobił Gajek nieludzkiemu Kowalikowi, o tyle poskutkowała, że nie było narazie mowy o eksmisji. Kamienicznik spotykał się czasami z Antkiem bądź na ulicy, bądź też w sklepie Modelsohna, do którego bardzo często jakoś przychodził, ale udawał, że Antka nie widzi. Oczywiście chłopak też nie kwapił się do ukłonów, ani znajomości ze znienawidzonym przez ludzi skąpcem.

Ku ogólnemu zdziwieniu na sali strażackiej, na chwilę przed rozpoczęciem odczytu, zauważył Antek pękatą postać Kowalika i — o dziwo! — rudą brodę Modelsohna.

— Co oni tu robią? — pomyślał. — Napewno nie przyszli dlatego, żeby chcieli zainteresować się tą spółdzielczością, która przecież dąży do ukrócenia wyzysku, uprawianego przez takich właśnie ludzi, jak ten oto żyd, sklepikarz i przyjaciel jego, kamienicznik, który, choć często słowa Bożego używał, z etyką katolicką nic nie miał wspólnego.

Niewiele się Gajek nowych rzeczy dowiedział, choć prelegent mówił barwnie i ciekawie. Znał już zasady spółdzielczego ruchu z książek i cichem marzeniem jego było, żeby móc kiedyś przyłączyć się do tej potężnej, rwącej fali ludzi, którzy pragną zgnieść wyzysk i oszustwo, którzy dążą do zjednoczenia się, do stworzenia wielkiej, zbiorowej rodziny. W każdym razie słowa mówcy obudziły w jego sercu zapomniane wskutek zmartwień i kłopotów ideały.

Obecni na zebraniu Modelsohn i Kowalik przez cały czas milczeli i nawet w dyskusji nie zabrali głosu. Gdy mowa była o tysiącznych, drobnych, ale ustawicznych oszustwach, jakie popełniają niejednokrotnie niekontrolowani przez nikogo kupcy, Antek przypomniał sobie owe nabrzmiałe od wody i ciężkie śliwki i kilka kilogramów gipsu, które musiał wysypać do mąki. Instynktownie zarumienił się, bo mu się zdawało, że nietylko mówca, ale tych kilkudziesięciu obywateli miasteczka, którzy zebrali się na sali, patrzą na niego z wyrzutem.

ROZDZIAŁ III.

Antek szedł krokiem wolnym w stronę domu. Był zmęczony pracą u Modelsohna, który starał się wykorzystać na każdym kroku swego pomocnika, przynoszącego duże korzyści, a jednocześnie pobierającego małą opłatę.

Chłopak był zmęczony do tego stopnia, że nie zwracał uwagi na mijających go przechodniów, którzy korzystając z pięknego, jesiennego wieczoru, przechadzali się gromadnie po ulicach miasteczka.

Szedł wolno, bo wiedział, że matki nie było jeszcze w domu, a nie chciał przebywać sam w pustem mieszkaniu. Przez

Marszałka i prochów jego matki z kościoła św. Teresy do mauzoleum na cmentarzu Rossa.

W ostatnich dniach kwietnia br. toczyła się w Warszawie **apelacyjna rozprawa przeciw zabójcom śp. min. Pierackiego.** W wyroku **została zmniejszona:** Czornijowi kara z 7 lat do 2, Zaryckiej z 8 do 4, Rakowi z 7 do 4. Czornij już we wrześniu wyjdzie na wolność.

Wyrok skazujący Stefana Banderę, Mikołaja Łebeda i Jarosława Karpyńca na karę śmierci z zamianą na bezterminowe więzienie, Mikołaja Kłymyszyna i Bohdana Pidhajnego na dożywotnie więzienie, Darję Hnatkiwską na 15 lat więzienia, Eugenjusza Kaczmarskiego, Iwana Malucę i Romana Myhala na 12 lat więzienia — **został zatwierdzony.**

ZE ŚWIATA

80-ty rok życia rozpoczyna Ojciec św. Pius XI. w dniu 31 maja br. W dniu tym przyjmie Ojciec św. przedstawicieli Akcji Katolickiej całego świata, przybywających do Rzymu dla złożenia Mu hołdu.

Rząd Kanady (Ameryka Półn.) postanowił, że w przyszłości **obrady parlamentu otwierane będą modlitwą posłów i senatorów.** W tem publicznem wyznaniu wiary ze strony Kanady, należącej do królestwa angielskiego, jest modlitwa za króla Edwarda VIII. i prośba do Boga, „aby praca tych Izb Ustawodawczych wprowadziła do życia zbiorowego porządek i ład“, oparty na zasadach „prawdy i sprawiedliwości, aby w ten sposób **religja i pobożność wśród nas i w pokoleniach, które po nas przyjdą, ustawicznie wzrastały“.** Tak zaczyna swe obrady prawdziwie katolicki parlament.

Palą się nowe kościoły w Hiszpanji. W miejscowości Gandia i Cataroja **demonstranci lewicowi** spalili kościoły. W Mairena del Alcor **przemocą wyciągnięto z domu księdza** i zmuszono go do udziału w pochodzie komunistycznym. Duchownemu **odebrano klucze od kościoła,** w którym **komuniści urządzili lokal sportowy.** W miejscowości Cullera komuniści wyrzucili z kościoła obrazy świętych i podpalili je. W Cuenca członkowie ugrupowań lewicowych **napadli** na siedzibę organizacji katolickiej, którą zdemolowali, paląc meble i dokumenty.

Hiszpanja wzoruje się najwidoczniej na **Sowietach** (Rosji), które nie ustają w burzeniu kościołów. Prasa rosyjska donosi, że **cerkiew Petropawłowską już wysadzono w powietrze,** za nią ulegnie zniszczeniu cerkiew w Odessie. Dzienniki fińskie piszą o **wysadzeniu dynamitem katedry w Petrozawodzku.** Burzenie świątyń nie przychodzi darmo. **Koszt zburzenia** cerkwi Zbawiciela w Moskwie **wyniósł przeszło trzy miljony rubli.** Nienawiść do Kościoła rzuciła te pieniądze w błoto, podczas gdy lud cierpi straszną nędzę i głód.

O przyjaźni Hiszpanji z Sowietami niech świadczy ten fakt, że na rosyjskie święto narodowe w dniu 1 maja przybyło do Rosji 35 zaproszonych robotników z Madrytu, stolicy Hiszpanji.

Podczas świąt wielkanocnych odbył się w **Pradze (Czechosłowacja) kongres wolnomyślicieli,** który stał się **jeszcze jednym dowodem** ścisłego związku wolnomyślicieli z bolszewizmem. W pierwszem przemówieniu zaznaczył przewodniczący kongresu, Terwagne z Belgji, że **wolnomyśliciele pokładają wielkie nadzieje w Rosji sowieckiej, oraz jej wpływami objętej Hiszpanji.**

Największe w świecie leprozorjum (zakład dla trędowatych) znajduje się w Sheklung w Południowych Chinach z 800 trędowatymi.

W Chinach liczba osób, zarażonych trądem, wynosi 2 miljony, z tego tylko 2000 chorych, czyli 1 na 1000, mieści się w leprozorjach, których jest 12.

---

chwilę miał ochotę udać się do księdza Podbrzeskiego, ale przypomniał sobie, że proboszcz miał zwyczaj w sobotę udawać się do pobliskiego majątku, skąd powracał późnym wieczorem.

— Antek, jak się masz!... — powitał go na jednem ze skrzyżowań ulic kolega z handlówki.

— A no, zmęczony jestem pracą i chciałem trochę się przewietrzyć — odparł zapytany. — Idę tak sobie bez celu i myślę...

— Ale prochu nie wymyślisz, prawda? — zawołał wesoło kolega. — Dobrze, że cię spotykam, bo jestem właśnie w tej samej sytuacji... Będziemy więc się martwili razem... No, zgoda?! Nie jadłem jeszcze nic od południa. Może wstąpisz ze mną do Wiewiórskiego.

— E-e-e, kiedy nie chcę wydawać pieniędzy; wiesz przecież, Jasiu, jak u nas teraz kiepsko.

— U mnie się też nie przelewa, ale zawsze parę groszy mam w kieszeni, a że jestem sam, więc nie potrzebuję tak oszczędzać, jak ty, i dlatego zapraszam cię na sztukę mięsa.

Po chwili wahania Antek zdecydował się przyjąć propozycję. Lubił Jasia, który był chłopcem przyzwoitym i chociaż nieraz starał się przedstawić samego siebie w złem świetle, to jednak często bardzo pomagał kolegom w nieszczęściu.

Weszli do niewielkiej restauracji, gdzie powitał ich gospodarz, przypominający wyglądem rożen, na którym z powodzeniem możnaby było upiec pieczeń. Wysoki, przeraźliwie chudy, nosił śpiczastą bródkę, która nadawała mu wygląd zbliżony nieco do kozła. Twarzy właściwie nie można było dostrzec, bo prócz owej brody i olbrzymiego nosa, reszta ginęła w wysokim, staromodnym kołnierzu.

Mieszkańcy Wykrot lubili go z powodu jego przysłowiowej wesołości, którą umiał rozśmieszyć nawet najbardziej ponurego gościa.

Teraz właśnie, ujrzawszy przybyszów, poprawił gęstą, siwiejącą już nieco czuprynę i poruszając swą koźlą bródką, począł wołać:

— Co widzę! Tacy goście... Nie myślcie, że mam do was pretensje o to, iż odwiedzacie mnie tak rzadko, bo wiem, jak wam ciężko, ale zawsze, jak się to mówi: „gość w dom, Bóg w dom“.

— A my właśnie chcieliśmy skorzystać z zadowolenia pana gospodarza i zjeść zadarmo sztukę mięsa — zażartował Jan Matel, towarzysz Antka.

Skutek jego powiedzenia okazał się zupełnie niespodziewany, bo szybki w ruchach i rzucający się nieco nerwowo gospodarz wysunął się z za lady i zbliżywszy się do przybyszów, spojrzał na nich pytająco.

— To wam aż tak ciężko? Wiecie, co wam powiem... Gotówki nie dam, bo sam nie mam zadużo, ale zawsze jakiś kawałek jedzenia znajdzie się przecież u Wiewiórskiego... Z głodu swoim nie dam umrzeć...

— O-o-o, to doskonale — zawołał Matel, mrugając jednocześnie na Antka — bo my chcielibyśmy jeszcze kilku takich głodomorów sprowadzić tutaj na obiadek.

Ale Wiewiórski zorjentował się, że to są tylko żarty, więc pogroziwszy przybyszom, powiedział tylko.

— Swoją drogą, myślałem, że rzeczywiście jest z wami kiepsko i chciałem dopomóc, jak nie, to nie; Antek, jak tam twoja staruszka się miewa? — zwrócił się do Gajka.

— A no, dziękować Bogu, jakoś się trzyma.

— To dobrze, to dobrze, ale poczekajcie, przecież muszę wam podać jedzenie...

To mówiąc, skierował się w stronę kuchni. Po chwili przed każdym z chłopców pojawiła się porcja mięsa, przekraczająca normalne porcje, co widząc Antek, uśmiechnął się do Wiewiórskiego i powiedział:

— Widzę, że jednak nie jest panu tak źle, jeżeli nawet zwiększył pan porcje...

— To tylko się tak wydaje — mruknął tamten.

Zapanowała cisza, przerywana jedynie od czasu do czasu brzęknięciem noża lub widelca o talerz. Niekiedy, poprzez osłonięte skromną firanką okno przedzierał się głośniejszy gwar ulicy, który nikł natychmiast, stłumiony milczeniem wnętrza.

Nagle, z oddali, od strony rynku, dobiegł ich jakiś dziwnie brzmiący dźwięk. Przypominał on odgłos dalekiego dzwonu, ale brzmiał bardziej ponuro i głucho.

Wiewiórski skoczył do drzwi i otworzywszy je, wyjrzał ciekawie na ulicę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Uprawa kukurydzy.

Dzięki wyhodowaniu wczesnych odmian kukurydzy, uprawa jej u nas jest możliwa i wskazana.

Kukurydza wymaga gleby spulchnionej, przepuszczalnej i przewiewnej. **Udaje się na wszystkich rodzajach gleby,** nawet na piaskach, **nie znosi tylko gleb zbyt wilgotnych,** na których zawodzi. Ponieważ kukurydza w pierwszym okresie swojego rozwoju posiada korzenie małe i cienkie, przeto musi mieć ziemię dobrze spulchnioną, aby mogła róść. Dlatego dobrze jest przed siewem spulchnić rolę kultywatorem lub broną sprężynową, a potem wyrównać ją broną zwykłą i dopiero na tak przygotowaną glebę wysiać kukurydzę.

Jeżeli chodzi o **nawożenie pola pod kukurydzę,** to obornik powinien być dany na jesień. Można też uprawiać kukurydzę w drugim roku po oborniku. Z nawozów pomocniczych można zastosować azotniaku ze 150—200 kg. na hektar, supertomasyny około 200 kg. i trochę soli potasowej. Nawozy przed rozsianiem należy zmięszać i rozsiać na glebę, poczem przybronować, a po paru dniach dopiero sadzić ziarno. Na glebach wapiennych lub suchych, piaszczystych lepiej będzie użyć zamiast azotniaku siarczan amonu.

Siew kukurydzy wykonuje się po 10 maja, **po minięciu obawy przymrozków wiosennych.** Przed siewem wyciągamy na wzruszonej kultywatorem i wyrównanej broną roli **rzędy co 60 cm. jeden od drugiego. W rzędach** takich siejemy kukurydzę „Wczesną Bydgoską" **co 40 cm. odległości.** W rzędzie robimy kołkiem **otwory na 3—5 cm. głębokie,** w które dajemy **po 3 ziarnka** kukurydzy i przykrywamy, przygniatając ziemią. Po tygodniu zazwyczaj kukurydza wschodzi i **początkowo rozwija się wolno.** Kiedy roślinki wyrosną i mają już po **2 do 3 listki, wówczas je przerywamy,** zostawiając jedną tylko roślinę w gnieździe. Wyrywanie zbytecznych roślinek należy dokonywać uważnie i delikatnie, aby nie uszkodzić korzeni pozostałych roślin. **Po przerwaniu** kukurydzy, skora ta wyrośnie **od 25 do 30 cm. wysokości,** należy ją **obsypać, okopać.** Ma to duże znaczenie, gdyż kukurydza obsypana ziemią wypuszcza z łodygi przysypanej ziemią korzenie, któremi czerpie pokarm z gruntu.

Po okopaniu kukurydzy, przystępujemy do usunięcia bocznych pędów. Są one bezużyteczne, gdyż odbierają głównemu pędowi pokarm i osłabiają jego wzrost, same zaś nie dają dojrzałych kolb. Dlatego też boczne pędy należy wycinać.

Wszelkie **roboty pielęgnacyjne należy ukończyć przed kwitnieniem kukurydzy.** w czasie kwitnienia należy kukurydzę pozostawić w spokoju. Po przekwitnięciu dobrze jest przejść przez łan kukurydzy i **pousuwać nadmierną ilość kolb.** Na jednej roślinie powinno być **najwyżej 4 kolby.** Wszystkie części usunięte przy przerywce kukurydzy i wycinaniu starych pędów, spasa się inwentarzem.

O uprawie lucerny.

Z pośród wielu roślin motylkowych, uprawianych na paszę dla inwentarza, lucerna siewna zasługuje na szczególne zalecenie. Z wyglądu podobna nieco do koniczyny, liście ma trójdzielne. Kwitnie w maju niebiesko z odcieniem fioletowym. Korzenie lucerny wrastają głęboko w ziemię, do 2 metrów przeciętnie. Dzięki głębokiemu zakorzenieniu się, dobrze przetrzymuje susze. Rocznie daje 3—4 pokosy, przyczem pierwszą z niej paszę można mieć już w pierwszej połowie maja, na parę tygodni wcześniej przed koniczyną. Lucerna jest rośliną wieloletnią, rośnie na tem samem miejscu kilka lat. Zimę przetrzymuje dobrze starsza lucerna, mrozy szkodzą tylko młodej lucernie.

Gleby wymaga lucerna przepuszczalnej, bogatej w wapno, raczej zwięźlejsze grunty są dla niej korzystniejsze. Lucerna nie znosi wody zaskórnej. Gleby ciężkie, iłowate, lub płytkie, mające kamieniste podłoże, nie nadają się dla lucerny. Pod względem gleby, lucerna jest grymaśna.

Uprawa pod lucernę musi być głęboka, bardzo staranna i dokładna. Lucernik można zakładać na roli w wysokiej kulturze, bezwzględnie wolnej od chwastów, uprawionej przed zimą, najlepiej po okopowych na oborniku. Wiosną wystarczy spulchnienie drapaczem, kultywatorem i kilkakrotne bronowanie.

Lucernę uprawia się poza **płodozmianem,** na osobnym kawałku gruntu, w pobliżu gospodarstwa. Po sobie lucerna nie może następować często; między zaoraniem lucernika i zakładaniem jego w tem samem miejscu, powinno upłynąć 6 lat. Po lucernie można siać wszelkie rośliny.

Nawożenie pod lucernę winno być silne, ze względu na jej długą użytkowość. Dawka obornika pod okopowe, po których przyjdzie lucerna, musi być obfita. Rola powinna być zwapniona na rok przed zasiewem lucerny. Z nawozów pomocniczych można użyć supertomasynę 30% w ilości 100 do 150 kg. na hektar. Stosuje się ją przed wysiewem nasienia, mięszając z ziemią przy pomocy brony. Bezpośrednio przed siewem, lub zaraz po wzejściu dobrze jest zasilić lucernę małą dawką saletry wapniowej w ilości 50 kg. na ha.

Co do sposobu **siewu** — w roślinę ochronną, czy siew czysty — zdania są podzielone. Przeważa jednak opinja za siewem czystym, bez rośliny ochronnej. Lucernę należy siać rzędowo, w odstępach 15—20 cm., aby później można motyczyć. Nasienia wychodzi do 40 kg. na 1 hektar. Najwłaściwszą porą siewu jest pierwsza połowa maja. Ziemia przed siewem powinna być starannie wyrobiona i wyrównana. Przykrywamy lucernę płytko, lekkiemi bronami.

Na zimę, gdy pierwszy przymrozek chwyci, lucernę trzeba nakryć — posypać mierzwiastym gnojem. lub łęcinami. W jesieni i na wiosnę bronuje się lucernę tem silniej, im jest starsza. Motyczenie międzyrzędzi dobrze działa.

Kosi się lucernę na zieloną paszę zaraz na początku kwitnienia, bo później drewnieje i mniej jest smaczna. W pierwszym roku nie wolno lucerny spasać owcami, w następnych latach można paść bydło pod jesień i to nie przed samą zimą, ale o tyle wcześniej, by jeszcze odrosła.

Po trzecim roku lucernę należy zasilić kompostem, pomiotem drobiu, popiołem drzewnym.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wolny handel złotem i pieniądzmi zagranicznemi — zabroniony. Dnia 27 kwietnia b. r. ukazał się dekret i zarządzenie min. skarbu o wprowadzeniu kontroli nad obrotem waluty i złota. Odtąd nie wolno jest wywozić zagranicę pieniędzy zagranicznych, złota, jak również i naszej waluty krajowej. Wszelkie obroty walut obcych są pod kontrolą. Celem tego zarządzenia jest obrona stałości złotego polskiego. Szkoda tylko, że tak późno się ukazał zakaz, kiedy zapas kruszcowy na pokrycie naszej waluty stopniał od roku 1929 o 2/3 z 1 miljarda 200 miljonów zł. do 417 miljonów 400 tysięcy złotych. W tych warunkach nasz pieniądz został zagrożony. Po tych zarządzeniach walutowych należy oczekiwać ożywienia gospodarczego. Wzmoże się handel ziemią, placami budowlanemi, zwiększy się ruch budowlany i zakupy towarowe.

Pożyczki na budownictwo wiejskie. Centralna Kasa Spółek rolniczych przystąpi w najbliższym czasie do rozprowadzenia kredytu, przyznanego na cele budownictwa wiejskiego. Suma tego kredytu wyniesie ogółem 2 miljony złotych, a więc bardzo mało jak na całą Polskę. Ma to być kredyt średnioterminowy, przyznawany na okres 10—15 lat i oprocentowany na 4 procent. Kredyt ten będzie przyznawany wyłącznie małorolnym w kwotach, nieprzekraczających 600 zł.

Bydło i trzoda podrożały. Ceny cieląt wskutek zakończenia sezonu cielenia się krów, poszły w górę. Bydło podrożało z chwilą możności wypędzenia go na trawę. Trzoda również podrożała do około 1 zł. za 1 kg. żywej wagi.

Zalesienie Polski. Z okazji „Dnia lasu" obliczono, że lasy stanowią już tylko 23 procent powierzchni Polski. W latach 1919—1934 lasy państwowe zwiększyły się o 174 tysiące hektarów, ale równocześnie powierzchnia lasów prywatnych zmalała o 705 tysięcy hektarów.



Uroczystości św. Wojciecha w Gnieźnie. (Fragment uroczystej procesji po ulicach miasta).

OGŁOSZENIE.

Szersze koła handlowe, przemysłowe i gospodarcze miasta Tarnowa są w małym stopniu zaznajomione o zasadach sta Tarnowa są w małym stopniu zaznajomione z zasadami, dotyczącemi przesyłania papierów handlowych za pośrednictwem poczty. W celu zaznajomienia PT. Klijenteli w tym względzie, wyjaśnia się, co następuje: Za papiery handlowe uważa się rachunki, faktury, listy przewozowe, polisy, wogóle akta z dawniejszych dat, które nie posiadają charakteru korespondencji bieżącej. Do papierów handlowych nie można dołączać blankietów czekowych P. K. O. W jednej przesyłce papierów handlowych nie można przesyłać oryginalnych faktur i rachunków dla osób drugich, natomiast odbitki (kopje) papierów handlowych można przesyłać w jednej przesyłce dla więcej osób.

Nie wszystkim kołom jest wiadomo, że istnieją tak zwane przesyłki mieszane, które łącznie zawierają papiery handlowe, druki (w tym wypadku i czeki P. K. O.) i próbki towarowe, a których opłata

do 100	gramów wynosi	15 groszy
od 100 do 250	gramów wynosi	25 groszy
od 250 do 500	gramów wynosi	50 groszy
od 500 do 1000	gramów wynosi	60 groszy.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.